prof. dr hab. Grzegorz Motyka
Instytut Studiów Politycznych PAN
Ul. Ośnicka 23
09-402 Płock

Recenzja

Wojciech Łysek, *Zagadnienie narodowości w polityce wschodniej piłsudczyków: uwarunkowania – ewolucja – spadkobiercy*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Grzegorza Mazura, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, Kraków 2017, ss. 573.

Polska leżąc na pograniczu dwóch kręgów kulturowych, w sposób naturalny mogłaby być „łącznikiem między Wschodem a Zachodem"[1]. Jednak aspirując do stania się nieodłączną częścią świata wartości zachodu, często wbrew woli jej mieszkańców i obywateli znajdowała się pod wpływem wschodu, czyli Rosji (carskiej lub bolszewickiej). Podjęcie więc przez Wojciecha Łyska kwestii, w jaki sposób rozumiano i próbowano realizować politykę wschodnią w obozie piłsudczykowskim, który przecież wywarł ogromny wpływ na historię Polski w XX wieku, wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Moich zastrzeżeń nie budzą ramy czasowe wyznaczone przez autora, jak również zastosowana przez niego metodologia. Pewne uwagi mam jednak do struktury rozprawy. Nie bardzo rozumiem sens umieszczania w pracy szerokich rozważań na temat białoruskiej tożsamości narodowej (s. 97-120). Jeśli już tak się stało, należało w podobny sposób potraktować kwestię litewską oraz ukraińską, czego wszakże autor nie uczynił. W ten sposób powstało wrażenie niekonsekwencji.

Rozprawa została napisana w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu. W bibliografii zauważyłem co prawda brak niektórych pozycji, ale mających jedynie pomocnicze znaczenie, na przykład książek Agnieszki Katarzyny Cianciary i Agnieszki Orzelskiej-Stączek[2]. Co ważne, autor niejednokrotnie daje dowód na to, że wymienione w bibliografii prace uważnie i ze zrozumieniem przestudiował. Doceniam także fakt, iż nie ograniczył się on do tradycyjnych źródeł, lecz sięgnął również po nagrania filmowe i foniczne. Jak słusznie

[1] Za: *Wywiady „Kultury". Rozmowa Krzysztofa Pomiana z Jerzym Giedroyciem. Paryż 6 grudnia 1991*, w: „Kultura", nr 532-533, Paryż 1992, s. 90.
[2] Agnieszka Katarzyna Cianciara, *Partnerstwo wschodnie. Geneza, funkcjonowanie, uwarunkowania*, Warszawa 2014; Agnieszka Orzelska-Stączek, *Ministrowie spraw zagranicznych Polski w latach 2005-2014. Stefan Meller, Anna Fotyga, Radosław Sikorski*, Warszawa 2016.

zauważa na stronie 25: „filmy i nagrania [...] świadczą o wciąż niegasnącym zainteresowaniu polityką piłsudczyków jak i żywą dyskusją na temat polityki wschodniej Rzeczypospolitej".

Rozprawa Łyska przynosi szeroki i spójny obraz polityki wschodniej prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników, czy sympatyków. Autor sprawnie zbudował narrację, nieźle, co bynajmniej nie jest regułą w pracach doktorskich, „posługując się piórem". Dzięki temu rozprawę czyta się wręcz zajmująco. Na uwagę zasługują również obszerne i zarazem interesujące przypisy rzeczowe przygotowane przez autora.

Główny nacisk autor kładzie na koncepcje prometejskie piłsudczyków. Obszerność jego wywodów mimowolnie wywołuje wątpliwość, czy zgodnie z tytułem jest to praca o zagadnieniach narodowościowych w polityce wschodniej piłsudczyków, czy raczej o samym ruchu prometejskim i jego wpływie na współczesną polską myśl polityczną? Nie zmienia to faktu, iż wywody autora są nieodmiennie interesujące. Analizując działania polskich władz wobec środowisk emigracyjnych tych narodów, których ziemie włączono w skład ZSRS autor zwraca uwagę, iż Polska „nie tyle >>współpracowała<<, ile posługiwała się emigrantami prowadząc rozpoznanie i zbierając informacje na tematy z nimi związane w sferze stosunków międzynarodowych" (s. 501). Krytycznie oceniając politykę II Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych, jednocześnie przytacza opinię znawcy spraw wschodnich, Olgierda Górki, iż „postawa nacjonalistów ukraińskich (zabójstwa T. Hołówki, B. Pierackiego, Iwana Babija), próbujących storpedować porozumienie, potwierdza zarazem słuszność asymilacyjnej polityki sanacji względem mniejszości" (s. 293). Łysek celnie przy tym zauważa: „Patrząc z drugiej strony, pozostawienie przez OUN w spokoju polskich >>ukrainożerców<< dowodzi, że przeciwnicy polsko-ukraińskiego porozumienia sprzyjali separatystycznym tendencjom Ukraińców, wzmacniając jednocześnie nienawiść do polskiego państwa" (s. 293).

Jeden z ciekawszych wątków pracy, dotyczy prób włączenia Polski do antyukraińskiej polityki prowadzonej przez władze ZSRS (w czasie Wielkiego Głodu!). Tego typu sugestie ze strony sowieckiej pojawiły się po zabójstwie radzieckiego dyplomaty Aleksieja Majłowa dokonanym przez bojownika Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Przykładowo, podczas rozmowy ambasadora RP w Ankarze Jerzego Potockiego z komisarzem ludowym ds. wojskowych i marynarki Klimientem Woroszyłowem, ten drugi wyraził zdziwienie, że Polska „pobłaża Ukraińcom", podczas gdy na Ukrainie są oni trzymani „w zupełnych ryzach". Ponieważ sowieckie propozycje pojawiły się po podpisaniu przez Polskę i ZSRS paktu o nieagresji autor dochodzi do wniosku, iż „skoordynowanie przez oba państwa antyukraińskich represji miało być testem i fundamentem dla nowej konstelacji politycznej" (s. 395). Ta

ciekawa uwaga nie ma charakteru rozstrzygającego. Nie jest bowiem jasne – i autor tego nie przesądza – czy propozycje przeprowadzenia represji wobec mniejszości ukraińskiej, miały prowadzić do daleko idącej wzajemnej współpracy, czy też miały charakter wyłącznie taktyczny. Kwestia ta wymaga niewątpliwie dalszych badań.

Łysek celnie polemizuje z niektórymi uproszczonymi sądami na temat polityki marszałka Józefa Piłsudskiego wobec mniejszości narodowych. Jego zdaniem marszałek „nie dostrzegał bezpośredniego związku między stosunkiem do mniejszości na Kresach a koncepcjami polityki zagranicznej" (s. 315). Ponadto, „nie zważał na Galicję Wschodnią, gdyż uważał że przyszłość Ukrainy rozgrywa się na płaszczyźnie jej stosunków z Rosją" (s. 314).

W ostatniej części pracy autor podkreśla (słusznie!) rolę Jerzego Giedroycia jako kontynuatora polityki piłsudczykowskiej, który w warunkach emigracji wypracował między innymi koncepcję rezygnacji z ziem wschodnich, po przełomie 1989 roku uznaną za aksjomat polskiej polityki zagranicznej. Czytamy: „Giedroyc uformował się w II Rzeczypospolitej. Był z nią związany poprzez pojmowanie racji stanu. Mimo to po II wojnie światowej ustrzegł się epigoństwa. Umiał otworzyć się na nową epokę. Stworzył wydawnictwo atrakcyjne i zrozumiałe dla współczesnych, a jednocześnie nie zerwał z tym, co w tradycji było warte przeniesienia w przyszłość" (s. 472).

Za cenne uważam, iż Łysek przypomina o stosunku redakcji „Kultury" do Rosji. Jak zaznacza na stronie 461, na jej łamach często podkreślano „fakt, iż nie powinno się antagonizować Rosjan, gdyż i oni są wśród ofiar systemu komunistycznego"[3]. Zauważa też (co charakterystyczne, w przypisie 2095 na s. 462), że Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyc szukali „Rosjan, którzy uznaliby niepodległość Ukrainy, Litwy, Białorusi". Ma przy tym świadomość, jak trudne, nawet dziś byłoby znalezienie takich osób, na co wskazują choćby jego uwagi dotyczące konfliktu rosyjsko-ukraińskiego o Krym i Donbas. Czytamy: „W konsekwencji, po 1989 roku poglądy J. Giedroycia weszły do kanonu polskiej polityki zagranicznej. Uzupełniono jednak >>koncepcję ULB<< o odruchową antyrosyjskość. Stąd też trudno obecna politykę wschodnią określić jako nawiązanie do koncepcji J. Giedroycia. Kluczem miała zaś być zgoda między Polską i Rosją w oparciu o uznanie niepodległości Ukrainy. Spełnienie tego marzenia redaktora >>Kultury<< wciąż jest jednak możliwe. Wystarczy, by Rosja wyrzekła się imperialnej tradycji. Mając jednak na uwadze wydarzenia z

[3] Ciekawie w tym kontekście brzmią słowa oświadczenia „Kultury" z czerwca 1970 roku: „To my, żądając ogłoszenia prawdy o Katyniu, chcemy, z myślą o przyszłości, pogrzebać w Polsce uraz antyrosyjski. To właściciele Polski Ludowej milcząc o zbrodni grzebią w grobach katyńskich autentyczne pojednanie polsko-rosyjskie".

lat 2014-2015 trudno zaprzeczyć, iż właśnie ta część dziedzictwa stanowi istotę rosyjskiej tożsamości" (s. 472).

Autorowi nie udało się jednak uniknąć błędów oraz mimowolnych potknięć. I tak, syntetyzując zebrany materiał niekiedy dokonuje zbyt dużych skrótów myślowych. Niejasne są na przykład jego rozważania na temat religii i kościołów (s. 40). Na stronie 55 z kolei czytamy: „w tym kontekście obecne w polskiej polityce myślenie prometejskie, wykorzystujące zagadnienie narodowości celem rozsadzenia od wewnątrz państwa rosyjskiego, ma charakter życzeniowy i oderwany od realiów a przez to jest skazane na porażkę". Słowa te są co najmniej nieprecyzyjne – nie bardzo rozumiem, czy autor ma na myśli współczesną Rosję czy raczej ZSRS? Jeśli zaś tą pierwszą należałoby wskazać, jakie środowiska polityczne formułują dziś postulat rozbicia Federacji Rosyjskiej. Mimo wszystko, wydaje się, iż nie jest to pogląd powszechnie obecny w kręgach politycznych. Także dlatego autor nie powinien bez wyjaśnienia pozostawić w rozprawie wzmianki o rzekomym „planie Brzezińskiego", który jakoby stawia sobie za cel rozbicie Federacji Rosyjskiej i sprowadzenie jej do poziomu państw drugiej kategorii.

Autor na stronie 63 zwraca uwagę, że brakuje dokumentu programowego dotyczącego polskiej polityki wschodniej, co ma świadczyć o braku wypracowanego programu w tej kwestii. Z tak sformułowana oceną można jeszcze się zgodzić. Ale już następne zdanie budzi wątpliwości. Czytamy: „Prowadzi to do dużego marginesu swobody pozostawionego decydentom, powodując jednocześnie niską skuteczność". Łysek prezentuje w tym miejscu, w mojej ocenie, myślenie życzeniowe. Czy naprawdę sądzi on, że współczesnym politykom dokument przyjęty przez ich poprzedników (i nierzadko przeciwników) może narzucić jakieś konkretne rozwiązania? Przecież taki oficjalny program można zmienić jedną polityczną decyzją...

Wbrew temu, co pisze autor na stronach 133-134 po stronie czeczeńskich powstańców Szamila nie opowiedziało się kilka tysięcy Polaków. Przytaczając takie opinie autor ulega mitom polskiej literatury. Przykładowo, w latach 1839-1845 w szeregach czeczeńskich znalazło się około 500 dezerterów z armii carskiej, wśród nich zapewne, jak szacuje znawca tej problematyki Przemysław Adamczewski, znalazło się około 100 Polaków. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć, iż w wojskach carskich na Kaukazie, tłumiących czeczeński ruch oporu Polacy stanowili około 20% składu [4].

[4] Przemysław Adamczewski, *Wspomnienia Karola Kalinowskiego jako źródło do poznania rosyjskiego podboju Kaukazu*, w: Karol Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i w niewoli u Szamila. Od 1844 do 1854*, oprac. Przemysław Adamczewski, Warszawa 2017, s. 16-17.

Na stronie 366 autor przecenia wpływ polsko-sowieckiego traktatu na współpracę służb II RP z przedstawicielami narodów uciśnionych przez ZSRS na Dalekim Wschodzie. Jego zdaniem, po podpisaniu układu o nieagresji, narody te przesunęły swoje sympatie w stronę Japonii. Tymczasem w sposób naturalny i tak musiały się one zacząć orientować na kraj Kwitnącej Wiśni, choćby ze względu na różnicę potencjałów pomiędzy Japonią a Polską.

Mam też szereg uwag drobniejszego charakteru. Słynne zdanie o „rozerwaniu po szwach narodowościowych państwa bolszewików" (np. s. 231), choć efektowne i dobrze ujmujący intencje prometeistów, jest jednak chyba zbyt często powtarzane. Autor rozprawy nie ustrzegł się zresztą także innych powtórzeń, co utrudnia lekturę. Przykładowo, na stronie 292 cytat z wypowiedzi działacza OUN Wasyla Kuka odsłaniającej kulisy decyzji o dokonaniu zabójstwa Tadeusza Hołówki jest zarówno w tekście głównym, jak i przypisie. Natomiast na stronie 372 w przypisie 1691 powtórzone zostało zdanie: „Państwa tzw. >>bloku mniejszościowego<< z ulga przyjęły deklarację J. Becka".

Pewną niekonsekwencje można również dostrzec w praktycznym stosowaniu niektórych terminów przyjętych przez autora. Łysek opowiada się za nowoczesną koncepcją powstania narodów, lokującą ich powstanie na wiek XIX. Po czym nieoczekiwanie, na stronie 51 podaje, iż wyprawy Chrobrego prowadziły „polskie siły zbrojne"!

Nie dość precyzyjne jest sformułowanie ze strony 429: „W czerwcu 1941 r. Ukraińcy ponownie zawiedli się na Niemcach". Biorąc pod uwagę, że przez kilka tygodni środowiska ukraińskie łudziły się nadzieję, że ostatecznie jednak otrzymają zgodę Hitlera na utworzenie własnego niepodległego państwa, należałoby raczej mówić w tym kontekście o lecie 1941 roku.

To oczywiście tylko wybrane przykłady, podobnych potknięć możemy odnaleźć w pracy więcej.

W rozprawie Łyska, mimo jej niewątpliwych walorów, brakuje mi również nieco szerszego europejskiego tła i odniesień do polityki wschodniej innych państw, zwłaszcza Niemiec, Turcji oraz Watykanu. Mówiąc o planie federacyjnym Piłsudskiego warto było również wspomnieć o Tatarach krymskich i ich sympatii wobec odradzającej się Rzeczypospolitej.

Wskazane braki i uchybienia nie zmieniają ogólnej dobrej oceny rozprawy Wojciecha Łyska. Co istotne, dość łatwo będzie je usunąć w trakcie przygotowania rozprawy do druku, do czego autora mocno bym zachęcał. Autor rozprawy wykazał się niewątpliwie

samodzielnością w stawianiu i weryfikacji hipotez badawczych oraz analizie zebranego materiału, podszedł też krytycznie do wykorzystanej bogatej literatury przedmiotu. Uważam, że praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o przejście mgr Wojciecha Łyska do dalszego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.